

Ignacy Chrzanowski

Kult Skargi : (szkic do rozprawy)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 517-533

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IGN. CHRZANOWSKI.

KULT SKARGI.

(Szkic do rozprawy).

Kult Skargi w Polsce ma długą, przeszło trzywiekową, historię, zaczął się bowiem już za jego życia; opierał się zaś — za życia — na jego postaci, czynach i pismach, po śmierci zaś nie tylko na jego postaci, czynach i pismach (zwłaszcza na *Żywotach Świętych i Kazaniach*), ale także na legendzie, a raczej na legendach, w które przystrajał go po części wiek XVII, lecz głównie wiek XIX; innemi słowy kult Skargi w Polsce opierał się (i do dziś dnia, w znacznej mierze, opiera) na wartościach nie tylko realnych, ale i fikcyjnych.

Za życia miał Skarga wielu wrogów, zwłaszcza pośród innowierców. Ci nie mogli mu darować nie tylko zwalczania nowej wiary, ale także polityki, na którą, jako kaznodzieja i powiernik królewski, wpływ wywierał; nienawiść wybuchła zwłaszcza w roku 1606, kiedy to Skarga, działając z ramienia jezuitów, nie dopuścił do zamierzonej przez sejm zmiany polityki względem innowierców, czem się do zerwania sejmu niemało przyczynił: innowiercy nazywali go odtąd *praecipuus turbator Reipublicae*. I uczoność Skargi podawali innowiercy w wątpliwość, a nawet szydzili z niej, pomawiając go, jak niegdyś katolicy Reja, że się w cudze piórka stroi; i t. p.

Lecz i w szeregach katolickich miał Skarga nieprzyjaciół: nie lubiło go duchowieństwo świeckie (zwłaszcza chciwa kapituła krakowska) za to, że występował przeciwko interdiktom, tak hojnie za niepłacenie dziesięcin rzucałym przez księży; nie lubił go, nie mógł lubić ogół szlachty za to, że gromił (dopóki mu jezuita pozwolili) złotą wolność, nie mówiąc już o magnatach, którzy mu z pewnością nie mogli przebaczyć, że nazywał ich serca — złodziejskimi.

Pomimo to wszystko kult Skargi zaczął się już za jego życia, bo zacząć się musiał. Można było różnie sądzić o jego walce z protestantyzmem i prawosławiem, o jego poglądach politycz-

nych, o jego uczoności: ale daru genialnej wymowy nie odmawiali mu nawet innowiercy, skoro go tyranem dusz ludzkich nazywali; ci zaś, którzy z blizka patrzyli na jego życie świątobliwe i na jego miłosierdzie, na jego zbożną pracę społeczną, na zakładane przezeń banki pobożne i bractwa miłosierdzia, a cóż dopiero ci, którzy jego miłosierdzia na sobie doznali, nie mogli i sami go nie czcić i czci jego po kraju nie roznosić; dodajmy, że *Żywoty świętych* już za życia Skargi cieszyły się niezmierną popularnością.

Na pogrzebie Skargi wygłosił kazanie dominikanin, Fabian Birkowski. Chwalił jego świątobliwość, życie ascetyczne, uczynki miłosierne, wogóle wynosił pod niebiosa zakonnika i człowieka; nie zapomniał oczywiście i o jego walce z herezją; o kaznodziei zaś wyraził się, że, „jako Grecya wspomina swego Jana Złotoustego, Latium Piotra Chryzologa, t. j. Złotomównego, tak Polska nasza może wspominać przez długie czasy Piotra Złotoustego“. I o tem nie zapomniał Birkowski, że Skarga był kaznodzieją królewskim, że osiemnaście sejmów wymową swoją oświecał. Ale o tem, że w kazaniach sejmowych (i w innych) był „prorokiem“, że groził Polsce upadkiem, nie wspomniał: widocznie, że współczesni nie przywiązywali wagi do owych „pogróżek“. O piękności stylu i języka także nie wspomniał: kto wie, może go już raziła trochę ich nadzwyczajna prostota. Co jeszcze na szczególną w kazaniu Birkowskiego zasługuje uwagę, to pierwiastek *legenda*: dowiadujemy się, że, właśnie w chwili zgonu Skargi w Krakowie, w Częstochowie „zgasła świeca woskowa, biała, którą sam urobił, aby przed obrazem Najświętszej Panny Maryi, który tam jest, zgorzała“.

Otóż to kazanie, które Birkowski niebawem rozszerzy (na podstawie dyaryusza Skargi) i ogłosi drukiem, było w XVII wieku głównym źródłem, z którego czerpano wiadomości o życiu i postaci Skargi, a przez to — obok *Żywotów Świętych* — niejako kamieniem węgielnym jego kultu w tem stuleciu. Zasiłał się obficie kazaniem Birkowskiego i Starowolski i autor *Żywotu* (który nadto korzystał z Wielewickiego) i Pruszczy i Odroważ Pieniążek. Dorzucano jednak od siebie różne szczegóły: Starowolski np. wspomni o miłości Skargi ku językowi ojczystemu; autor *Żywotu* opowie szczegółowo (za Wielewickim) o unicestwieniu przez jezuitów i Skargę zamiarów tolerancyjnych sejmu 1606 roku; Pieniążek nie poprzestanie już na porównaniu Skargi z Janem Złotoustym i powie, że był *praedicatione Joannes, spiritu Elias, doctrina et zelo Paulus* i t. p. Narastała i legenda: oto Pruszczy, mówiąc, że ciało Skargi spoczywa w Krakowie, w kościele św. Piotra i Pawła, zapewnia, że „dwa palca od prawej ręki do tych czasów są całe, te, którem pisma święte pisał“.

Ale to wszystko — tylko dodatki: rysów i *stotnych*, któreby charakterystykę Skargi, podaną przez Birkowskiego, czemś

zupełnie nowem wzbogacały, niema w tem, co o Skardze w wieku XVII pisano. Zarzuty innowierców — w miarę szybkich postępów reakcyi katolickiej — milkną prawie zupełnie po śmierci Skargi; nazwa *praecipuus turbator Reipublicae* na długo utonęła w morzu niepamięci. Zapomniał także wiek XVII o tem, że Skarga był nie tylko kaznodzieją, ale i pisarzem politycznym; nie wiedział, że *Wzywanie do pokuty* to tylko streszczenie *Kazań sejmowych*; zresztą pogroźki we *Wzywaniu* brał z pewnością jeszcze mniej do serca, aniżeli współcześni: wierzył przecie, że Polska jest narodem wybranym, szczególnie przez Boga i Najświętszą Pannę umiłowanym; piękności zaś stylu i języka i wogóle estetycznej wartości pism Skargi nie mógł należycie ocenić wiek zepsucia smaku; co najwyżej mógł się poznać na tem, że w pismach swych unikał Skarga *subtilitates et acutae dicacitatis lenocinia, quae susurrant aliquid palato, non dicunt cordi.* (Odrowąż Pieniązek).

Ze wszystkich stron działalności Skargi wysunęła się w wieku XVII na samo czoło walka z innowierstwem; ta jedna wartość, jeżeli nie zgasiła, to w każdym razie przyćmiła wszystkie inne. Nawracanie tych, którzy byli *machiavelistica fraude imbuti* (Starowolski); *fortissimum athletam religio catholica haeresibus profli-gandis experta est* (Vita R. P. Petri Skarga); „odszczepieństwem greckiem po wszystkie czasy brzydził się bardzo“, nie dopuścił do obwarowania konfederacyi warszawskiej (Pruszczy); *contra... gigantes Philysteos unus hic in funda et lapide Verbi Divini praevaluit David, unus hic Thesbites, spiritu Dei armatus, ingenti numero confisos Baal occidit prophetas* (Odrowąż Pieniązek): oto co poczytywał Skardze za największą zasługę wiek XVII. I nie mogło być inaczej w stuleciu, w którym rząd dusz polskich spoczywał głównie w rękach fanatycznych jezuitów.

Tak więc dochodzimy do wniosku, że kult Skargi w wieku XVII był wogóle jednostronny.

Pewna zmiana dokonywa się dopiero w wieku XVIII: kult Skargi staje się nieco różnostronniejszym, a to pod wpływem nowych prądów umysłowości.

Zrazu wprawdzie, w czasach Saskich i jeszcze w pierwotnych latach Stanisławowskich, główną, najmocniejszą jego podstawą jest po dawnemu walka z różnowierstwem. Niesiecki chwali Skargę za to, że się heretykom murem stawiał. „Przeciwko heretyckim impetom i szturmom ... mocny i nieustraszony duchowny rycerz“: tak nazywa go Chreptowicz, którego ofiarności (a staraniom jezuitów) zawdzięczamy zbiorowe wydanie pism Skargi w r. 1738; a „Muza tegoż Wielebnego Mecenasa“ tak śpiewa „na pochwałę apostołskich prac“ Skargi:

Gdy heretycka śmiałość i zawziętość,
 Upór i sroga w uporze zaciętość
 Kościelną jedność rozrywa i targa,
 Wychodzi na plac z Słowem Bożem Skarga...
 Gromadnym sektom i ich mistrzom sprzecznym
 Prawdą, jak mieczem, odciął obosiecznym...
 Bądź Bogu chwała, sektarzom zniewaga,
 Że heretyków tak Skarga przemaga...
 Prawieś duchowny jest Chrystusów łowiec,
 Gromiący wilki od kościelnych owiec.

I ksiązę generał ziem podolskich (w swoich dodatkach do *Historji nauk wyzwolonych* Carlanca) poczytuje Skardze za zasługę, że „kacerstwom kalwińskim, aryańskim, greckim... na wielkiej był przeszkodzie“; z wielkiem uznaniem, naturalnie, odzywają się o tej stronie działalności Skargi i ksiądz Jaroszewicz w swej *Matce Świętych Polsce*, (gdzie, mówiąc nawiasem, powtórzył legendę XVII wieku o dwu palcach u prawej ręki), i jezuita Rostowski, który go *magnum religionis in Polonia columen* nazywa, i ksiądz Konstanty Bogusławski i, wcześniej jeszcze, autor przedmowy do *Żywotów Świętych*, który pisze, że „nie było rodzaju kacerzów, z którymi by nie wojował: z Aryany, Zwingliany, Wiklefisty, Lutrami, Kalwinami i innymi odszczępieńcami“.

Lecz już w czasach Saskich, a cóż dopiero za Stanisława Augusta, zaczęto się poznawać na estetycznej wartości pism Skargi; czytano je bowiem już nie tylko dla nauki, dla pożytku, ale i dla przyjemności. Oto już w przedmowie do wydania pism Skargi z r. 1738 czytamy, że ta księga „z uwagą czytającemu zasmakuje, jako w ustach głodnego chleb przyjemny, zaśłodnieje, niby miódopłynna manna, ukaże pożyteczny swój skutek, jak w żołądku chorego pożyteczne lekarstwo“. I Czartoryski wyrazi się, że Skarga „jest jeden, który w każdym czasie każdemu z pilnością go czytającemu podobać się może“. Jakoż Rostowski (który chwali kazania Skargi już nie tylko za *lux quaedam praecipua* i *tractandorum artificum animorum*, ale także za *partium orationis distributiva*) świadczy, że jezuita na Litwie czytają kazania w każde święto, przy stole, i nasycić się niemi nie mogą, *adeo in illis iucunditas cum utilitate multiplex est ac varia*. Autor zaś wspomnianej przedmowy do *Żywotów Świętych* nie samą tylko „gruntowność i dostojność“ w opowiadaniu Słowa Bożego, ale i miłą prostotę w pismach Skargi widział: „Nie najdziesz... nic naciągniętego, nic wymuszonego, nic nastrzępionego, a sama owa naturalna potoczystość, dosadność i jasność, jako jest czytającemu miła i powabna i po kilkakrotnem czytaniu nie uprzykrzona, tak naśladowującym acz się widzi być łatwa, nie wiem atoli, jeśli od którego była kiedy dościgniona“. Golań-

ski stawiał Skargę, jako mówcę, na równi z Massillonem, Bossuetem i Bourdaloue. Krasicki nazywał go wielkim mężem, którego najodleglejsza potomność sławić powinna; poznał się, bodaj czy nie on pierwszy, na języku Skargi i zalecał czytanie się w jego pisma każdemu, kto tylko dobrze po polsku chce mówić albo pisać; nie dziw, że w bibliotece pana Podstolego nie brakło pism Skargi, „tchnących duchem apostołskim, w poważnej prostocie pełnych wybornej nauki“. A za przykładem Pana Podstolego, kupiła je sobie i Pani Podczaszyna (ks. Krajewskiego).

Nie dosyć na tem. Zaczął się wiek XVIII poznawać nie tylko na piękności formy i języka Skargi, ale także na jego mądrości politycznej. Już Chreptowicz rozumiał, że w jego pismach „chwalebne zawierają się środki“ „do utrzymania“ zarówno „religii świętej“, jak „porządnej Rzeczypospolitej“, że „tu do spraw wojennych potrzebne podają się przestrogi, tu do naprawy obyczajów skuteczne opisują się sposoby“. Wyraźniej jednak i silniej uwydatniło się uznanie dla mądrości politycznej Skargi dopiero podczas sejmu czteroletniego, t. j. w dobie odrodzenia politycznej mądrości; dowodem tego jest nie tyle jeszcze broszurka księdza Piłchowskiego, (który nazywa Skargę „najżywym czasów swoich gromcą“ i słusznie broni go przed nieusprawiedliwionym zarzutem autora pisma *O poddanych*, jakoby on nawet nie bronił ludu przed uciskiem), ile zwłaszcza wydanie (w Warszawie) *Kazań sejmowych*, pierwsze osobne i pierwsze — od roku 1600 — całkowite wydanie, bez pominięcia usuniętego przez oportunizm jezuicki kazania o monarchii.

Lecz wiekiem wszechstronnego i najbujniejszego kultu Skargi w społeczeństwie polskim jest dopiero wiek XIX. Nie trudno zrozumieć, dlaczego. W tem dopiero stuleciu mogła powstać i utrwalić się wiara, że Skarga, duchem wieszczym i miłością ojczyzny natchniony, przepowiedział Polsce wszystkie jej nieszczęścia, że był prorokiem narodowym; i ta wiara właśnie w Skargę, jako proroka, to najmocniejsza podstawa jego kultu w XIX stuleciu, to aureola mistyczna, którą serca polskie opromieniły tę postać. Wszystkie inne wartości Skargi — jego działalność kościelno-polityczna i społeczna, jego piękność moralna, jego talent kaznodziejski i pisarski, jego język wspaniały — nigdy nie zdołałyby stworzyć jego kultu w ściślejszem, religijnem, albo raczej religijno-patryotycznym, znaczeniu tego wyrazu, gdyby nie owa wiara, że Skarga to prorok, który na dwa wieki przed upadkiem Polski przepowiedział jej tę klęskę. Czy takie pojęcie o Skardze całkowicie odpowiada rzeczywistości? czy jego jasnowidzenie nie jest czasem legendą? Niewątpliwie, ale właśnie legenda jest zawsze najpotężniejszą dźwignią kultu! Ta zaś legenda musi ała powstać w XIX wieku, nie stworzył jej ten lub ów — ani Mickiewicz, ani nawet Matejko; urodziła ją niewola

narodu, na który „nastąpił postronny nieprzyjaciel“. I ze wszystkich legend polskich XIX wieku legenda o jasnowiedzeniu Skargi jest najbardziej — narodową...

Nie odrazu zresztą po utracie niepodległości opromieniono Skargę aureolą natchnionego proroka. Woronicz cenił w nim i uwielbiał raczej chrześcijanina, kaznodzieję, teologa, nawet dziejopisarza i filozofa, aniżeli jasnowiedzącego, natchnionego proroka nieszczęść narodowych; tak samo i jezuici połoccy (którzy w r. 1808 wydali kazania przygodne i pisma różne Skargi — dla pożytku narodu polskiego, pozostającego, jak pisali w przedmowie, „pod mądrym i błogosłonnem panowaniem rosyjskiem“). Alojzy Osieński, autor pierwszej monografii o Skardze, napisanej i wydanej dla uczczenia dwusetnej rocznicy jego śmierci, mówi wprawdzie, że Skarga „przekładał niebezpieczeństwa, wiszące nad ojczyzną“, ale nie nazywa go prorokiem, na czoło jego zasług wysuwając zasługę około języka i zalecając gorąco rozczytywanie się w jego pismach.

Wogóle w pierwszych latach porozbiorowych, przed r. 1831, ceniono wprawdzie Skargę już bardzo wysoko, ale nadewszystko za jego język: tak musiało być w epoce, kiedy — za przewodnem Kopczyńskiego — pielęgnowanie mowy ojczystej poczytywano za jeden z najważniejszych środków ocalenia narodowości, a przeto niemal za najświętszy ze wszystkich obowiązków narodowych. Chwalił więc „bardzo dobrą“ „polszczyznę“ Skargi Kołłątaj. W Wilnie Jan Śniadecki unosił się nad pięknnością jego języka, mówiąc, że „jest całkiem językiem Biblii, ale tak oprawionym w tok polski, jakby język nasz był oryginalnym językiem Pisma Bożego“; wtórował Śniadeckiemu Euzebiusz Słowacki: „Niemasz... we wszystkich prawie pismach Skargi jednego wyrazu, któregooby teraz użyć nie można, jednego kształtu mówienia, którymby wzgardził najlepszy z terażniejszych pisarzy“. W Warszawie do gorących wielbicieli wymowy i języka Skargi należał, nie bez pewnych zresztą zastrzeżeń, Stanisław Potocki. Podobnie i Brodziński, chociaż bezwzględny wielbicielem języka Skargi nie był, zachwycał się jego „prostotą poetyczną“ i pięknnością biblijną. Krótko mówiąc, dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku poznano się już w całej pełni na Skardze, jako na w z o r o w y m p i s a r z u.

Lecz ceniono go nie tylko za to. Feliks Jaroński poczytywał mu za kardynalną zasługę jego walkę z herezyą (inaczej, jak Jerzy Samuel Bandtkie, który mu właśnie zazuchał nietolerancję względem różnowierców, i Niemcewicz, który niechęć swoją ku jezuitom wogóle rozciągał poniekąd na Skargę); Siarczyński cenił najwyżej jego działalność społeczną i bardzo słusznie wyraził się, że, „gdyby nie miał Skarga innych praw do nieśmiertelnej pamięci, samo zaprowadzenie przezeń Bractwa miłosierdzia“ i „ustanowienie... *Mons pietatis*... uwiecznić imię jego powinno“. Ze

Skarga był gorącym patriotą i dobrym obywatelem, tego mu nie odmawiał, przy całej swojej niechęci ku jezuitom i wogóle ku Kościołowi, nawet Stanisław Potocki: pamiętał mu zasługę, że „nieraz przestrzegał zgromadzony na sejmach naród o klęskach, które na niego wzrastający coraz nieład miał ściągnąć i prorockim wywróżył je duchem“. I Brodziński, który, mówiąc nawiasem, pierwszy, przed Mickiewiczem, pochwycił w charakterze Skargi tę cechę, że się w nim „dwa uczucia, miłości Boga i ojczyzny“ stały „jednym najgodniejszym człowieka uczuciem“, — i Brodziński poczytywał już Skargę za proroka: „Mówi o Bogu, jak prorocy, mówi o Polsce, jak mówili o Jerozolimie, proroctwa tychże stosuje wszędzie do Polski“. Podobnież Euzebiusz Słowacki, któremu zawdzięczamy pierwszy rozbiór Kazan sejmowych (choć nie wszystkich), mówi o „duchu widzącym“ Skargi i o „przepowiedzeniu przyszłych wypadków“. Za „prorockim duchem natchnione“ uchodziły Kazania sejmowe i w oczach Hofmanowej, której popularna rozprawka, umieszczona w czasopiśmie dla młodzieży, a zawierająca liczne wyjątki z pism Skargi, nie mało się zapewne przyczyniła do rozpowszechnienia jego kultu.

Rok 1831, jak jest epoką w historii umysłowości polskiej, tak stanowi niezmiernie ważną datę w historii kultu Skargi: jest on nie tylko początkiem, ale w znacznej mierze i przyczyną jego najbujniejszego rozkwitu. „Będziecie nie tylo bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwaj ważono, będą“. Nigdy jeszcze ta straszliwa „pogróżka“ Skargi nie rozbrzmiewała z pewnością w sercach polskich tak silnem echem, nigdy jeszcze wiara w jasnowidzenie Skargi nie wybuchła w sercach polskich tak potężnym płomieniem, jak teraz, po klęsce roku 1831, zwłaszcza na emigracyi, — w sercach nieszczęsnych „wygnańców“ i „włóczęgów“, dla których wizya Mickiewicza i Krasińskiego była dopiero — przyszłością, terażniejszością była wizya Skargi. A jeżeli do tego dodamy odrodzenie religijne, jakie się wśród wychodźstwa polskiego dokonywało, to zrozumiemy, dlaczego kult Skargi na emigracyi był tak żywy; dlaczego tak czcił go i wielił Witwicki (on to nie mniej słusznie, jak pięknie, nazwał go cudotwórcą języka polskiego i jego przemożnym panem); dlaczego Semeneńko marzył o tem, żeby się literatura polska rozwijała i urabiała na Skardze, jako na tym, który „prawdzie Bożej objawionej“, który „idei chrześcijańskiej użyczył najdokładniejszego, najbogatszego, najpiękniejszego języka“.

Lecz najzupełniejszym, najznamienniejszym, najwspanialszym wyrazem kultu Skargi na emigracyi jest prelekcya Mickiewicza z dnia 25 czerwca r. 1841, w całości poświęcona Skardze. Nikt przed Mickiewiczem tak o nim nie mówił, nikt nie scharaktery-

zował tak wszechstronnie jego postaci i działalności (jako teologa, polemisty, polityka, kaznodziei, kapłana, patrioty), nikt go tak wysoko nie wyniósł. „Skarga nie wyobraża żadnej partyi ani żadnej epoki, odbija się w nim cały kraj, cały naród ze swą przeszłością, obecnością i przyszłością nawet, — rodziną Skargi była Polska.. Skarga miłuje ojczyznę nie dlatego, że jest jego ziemią rodzinną, ale że jest — jak powiada — ustanowieniem Bożem; Bóg stwarza narody, nadaje im różne posłannictwa, a stosownie do tych mają właściwe sobie obowiązki; słowem narody u Skargi są to jakby osobne stworzenia, jakby jakieś jestestwa organiczne rozmaitego rodzaju; ...Skarga kochał i ochraniał Polskę, jako nową Jerozolimę, na którą Bóg złał wielkie obietnice... Przepowiada Polsce okropne nieszczęścia... jak najwyraźniej, jak najdobitniej; przyszłość stała mu przed oczyma wypisana, jakby w księdze dziejów upłynionych: czytał ją od deski do deski... Skarga, zdaniem naszym, spełnił ideał kaznodziei i patrioty; jako mówca, jako pisarz stoi on na równi z Bossuetem i Massillonem, a poniekąd wyżej; ...co go zaś najbardziej nad wszystkich... oratorów wynosi, to ów duch proroczy, jakiego złożył dowody tak niezaprzeczone i tak jasne“. Czy wszystkie te sądy Mickiewicza są słuszne, bezstronne, czy czasem, np. kiedy mówił, że „Skarga nie wyobraża żadnej partyi“, albo że „narody u Skargi są to jakby osobne stworzenia“, nie przelewał w duszę Skargi swojej własnej duszy, — to inna sprawa: dosyć, że prelekcyja Mickiewicza stanowi w historii kultu Skargi pozycję niezmiernie ważną, że jest — po kazaniu Birkowskiego, a przed obrazem Matejki — najjaśniejszą aureolą, opromieniającą pamięć Skargi.

I w kraju, nie tylko na emigracyi, cześć dla Skargi po roku 1831 wzmogła się i rozszerzyła: w 50.000 egzemplarzy ukazało się i rozeszło wydanie *Żywotów Świętych*, a wydanie to nie jedyne; dzięki temu to dziełu, które Henryk Rzewuski nazwał najpoetyczniejszym pismem polskim, Skarga poszedł między lud!

Że słowo Mickiewicza nie mało zaważyło na szali rozstrzygających o wszelkim wogóle kulcie sądów popularnych, to nie ulega żadnej wątpliwości: w pismach o Skardze i w podręcznikach historii literatury znajdują się nieraz wypisane dostojnie sądy Mickiewicza, np. o patriotyzmie Skargi. Lecz stwierdzić trzeba, że słowo Mickiewicza było jedynie potężną dźwignią, ale nie źródłem kultu Skargi w kraju po roku 1831; źródłem były, oprócz dawnej tradycyi, nowe nieszczęścia, i one to, jako największą wartość Skargi, wysunęły jego dar proroczy i płomienną miłość ojczyzny.

I niezmiernie znamienne jest rzeczą, że się zaraz w roku 1831, w roku kłęski, ukazały w osobnem wydaniu *Kazania Sęjmowe*, poprzedzone przedmową, będącą już niemal apoteozą

Skargi: „Ten, który dwory monarchów apostołskimi cnotami, świat chrześcijański gorliwością, biblioteki uczonych nauką, Towarzystwo chwałą, duszą niebo napełnia, Skarga, mistrz i ozdoba kapłaństwa, gromca niezgód i bezprawiów, niezbożnym prawom, jako chorągwiom rozbójniczym, szedł na czoło“. W tym to duchu, w duchu apoteozy, pisano o Skardze powszechnie. Były wprawdzie wyjątki, odzywały się czasem głosy nie tylko umiarkowane, ale nawet wręcz niekorzystne. Maciejowski (a za nim jego plagiator Rogalski) mówi o korzyściach, ale i o szkodach, jakie Skarga przyniósł Polsce; przyznawał łaskawie, że „w żyłach tego jezuita płynęła zawsze krew polska“, ale zarzucał mu oportunizm „we światowej polityce“ oraz nietolerancję („wszystkich rodaków, co nie po rzymu wierzyli, wytępić chciał“); pomawiał Skargę, że, jeśli „od przemocy panów chciał mieć uwolnione chłopstwo“, to „dlatego, że ci taką wiarę kazali wyznawać poddanym, jakiej sami byli zwolennikami“ (!); na unię religijną zapatrywał się Skarga, zdaniem Maciejowskiego, „z mylnego stanowiska“, szło mu bowiem o zjednoczenie Kościołów nie w duchu, tylko w świeckim zwierzchnictwie papieża. Majorkiewicz protestował przeciwko apoteozowaniu Skargi, mówiąc, że „cenić go „bezwarunkowo, cenić i tam, gdzie nie tylko nie wart pochwały, ale gdzie nawet zasługuje na naganę, jest śmiesznością, t. j. więcej nawet, niż niedorzecznością“; protestował i przeciwko nazywaniu filozofem tego, który nie posiadał nauki i „nie wdawał się nigdy... w badania krytyczne zasad prawdy“ (!!), który nadto Opatrzność Boską upatrywał głównie w „cudach i przypadkowości“, co jest nie filozofią, tylko „obłądem rozumu ludzkiego“; „brakiem wykształcenia wyższego“ tłumaczył sobie i nietolerancję Skargi. Edward Dembowski cenił wysoko *Kazania Sejmowe*, ale nie mógł darować ich autorowi, że „dalekim był od postępowości“ (!!). Józef Łukaszewicz oskarżał Skargę, że „nie tylko usprawiedliwiał bezprawia rozpasanego motłochu, ale nawet zachęcał niejako“ do nich.

Otóż te wszystkie i inne jeszcze nieliczne głosy były odosobnione, a przynajmniej milkły w chórze głosów, śpiewających Skardze hymny pochwalne.

Hymnem pochwalnym jest nietylko jeszcze rozprawa Mecherzyńskiego (zasługująca na miano pierwszego *studium literackiego o Skardze*), ile nadewszystko obszerna, dwutomowa monografia Dzieduszyckiego, praca, przez obfitość nagromadzonych źródeł, cenna, ale zarówno w wielu sądach autora o Skardze, jak w ogólnem jego stanowisku, którem jest, że „to tylko(!) jest nasze, to narodowe, co katolickie“, — ciasna i stronnicza, nosząca na sobie wyraźne piętno tej reakcji, która tamowała myśl polską po roku 1848; w historii kultu Skargi ma książka Dzieduszyckiego, obok tego, że jest apoteozą Skargi wogóle, to jeszcze znaczenie, że ona to, jeśli może nawet nie stworzyła, to

w każdym razie rozkrzewiła i w wielu umysłach utrwaliła nową legendę — o tolerancyi Skargi; tę legendę do dziś dnia niektórzy uparcie podtrzymują.

Tym dwu poważnym badaczom, Mecherzyńskiemu i Dzie duszyckiemu, wtórowali — w apoteozowaniu Skargi — popularyzatorowie, publicyści, wydawcy, poeci nawet. Nowego nie powiedzieli nic i powiedzieć nie mogli; najczęściej Skargi nie znali, a niektórzy nawet z pewnością na oczy nie oglądali jego pism; powtarzali tylko rzeczy i sądy dawne, ubierając je w błyskotliwą szatę, prześcigając się wzajemnie w ogólnikach i frazesach. Opromieniano blaskiem całego Skargę: człowieka i patriotę, kapłana i obywatela, teologa i polityka, pisarza i kaznodzieję. „Był jezuitą, ale w prostocie ducha widział tylko piękną stronę swojego zgomadzenia, zanadto świąty, aby wierzył w możliwość i godziwość pobożnej intrygi“, — „w świętych źrenicach sam nie mając skazy, nie mógł jej dojrzeć na sercach swych braci“ (Syrokomla); „cały swój wiek pracował nad dobrem ludzkości, stawał w obronie najświętszej dla człowieka religii“ (*Przyjacieł Ludu*); był wielkim filozofem, ale nie szkolnym, i dobrze, że nim nie był, bo „lepszą prosta bezniesłoność od pajęczej filozofii szellingowskiej lub heglowskiej tkaniny“ (przedmowa do *Żywotów Świętych* w wydaniu Turowskiego); mowca złotousty, język cudownej piękności, prorok nieszczęść narodowych, duch wieszcz i t. d. i t. d.: oto próbki popularnych sądów o Skardze, które, właśnie dla tego, że popularne, wolno poczytywać nie tylko za wyraz i miarę, ale także za ważny czynnik jego kultu.

Bardzo ważnym także czynnikiem był, biorąc w rachubę zasłużoną powagę badacza i wielką popularność pisarza, — sąd Bartoszewicza, sąd, który jest także — apoteozą: „Był Skarga z rządu tych ludzi, których czasami daje ludom Opatrzność, by strzegli dróg Pańskich, aby prostowali błędne ścieżki,... był to prorok swego narodu“; „stał w roli posłańca boskiego do narodu“; „święty człowiek za życia“; „był to taran potężny, który gruchotał mury nieprawdy jednym skinieniem czarodziejskiego słowa“; „coś boskiego ustami jego mówiło“.

Rok 1863 przyniósł z sobą nową klęskę, która zadała kłam tęczowym wizjom mesyanicznym, a natomiast zdawała się stwierdzać okropną prawdę straszliwej wizyi Skargi i fakt jego jasnowidzenia. Nie dziw, że kult jego, jako proroka i patrioty, nie tylko nie ustał, ale, przeciwnie, wzmógł się bardzo, stanął na swoim szczycie, a na szczyt wprowadził go Matejko swoim *Kazaniem Skargi*. Obraz ten to już nie tylko najwspanialsza aureola pamięci Skargi, to zarazem sankcja jego kultu. Rozumie się, że, podobnie jak Mickiewicz w prelekcji paryskiej, tak i Matejko w swym obrazie wlał w postać Skargi swoją własną

duszę, — swój własny ból patryotyczny, swój własny niepokój o przyszłość: dość, że odtąd naprawdę chyba do wyjątków należą te serca polskie, które są zdolne wyobrazić sobie Skargę, jako nie proroka, jako nie posłańca boskiego, jako nie świętego człowieka, słowem wyobrazić go sobie innym od tego, jakiego nam objawił geniusz Matejki, — z twarzą, na której obok świętości, natchnienia i jasnowidzenia, maluje się ból straszliwy, z rękami wzniesionymi w górę, z rozpaczliwym okrzykiem na ustach: „Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo!“, z wichrem Bożym w siwych włosach.

Obrazem to Matejki nadewszystko tłumaczy się, dlaczego sądy o Skardze, zwłaszcza w pismach i książkach popularnych, stają się jeszcze bardziej uczuciowe, aniżeli przed rokiem 1863. Sądy niekorzystne, np. Lewestama, albo przynajmniej umiarkowane, np. Felicji Boberskiej, której uwielbienie dla Skargi nie przeszakowało jednak przyznać, że i on „nie był wolny od nietolerancyi jezuickiej w rzeczach wiary“, chociaż „nigdy nie dochodził fanatyzmu“, — takie sądy stają się coraz rzadszemi. Nierównie częstsze są takie np., że Skarga „to wielka gwiazda na firmamencie narodowej teologii i sławy“ (L. Rzepecki), to „prawdziwy a nioł w ludzkim ciele dla cierpiących i biednych“, „prawdziwy mistrz nasz, którego cudnymi naukami, niby mlekiem życiodawczem, karmiły się, karmią i karmić będą dalekie Polski pokolenia“; że język Skargi jest „prosty, ale przytem dziwnie piękny, czysty, jak łza, światły, jak promień słoneczny, dźwięczny, jak głos dzwonu“ (Chociszewski); że, „jako natura nawskroś poetyczna, miewał wieszczę widzenia, które go ...czyniły prawdziwym prorokiem swego społeczeństwa“, że „miał tolerancyjne usposobienie, wyższe nad wiek“ (Dubiecki), i t. d. Piękna i wymowna charakterystyka Skargi pióra Tarnowskiego, głoszona zrazu przez szereg lat z katedry uniwersyteckiej, później ogłoszona drukiem w *Historji Literatury*, a w skróceniu w bardzo popularnym podręczniku szkolnym, — ta charakterystyka, także mocno zabarwiona pierwiastkiem uczuciowym, jest najwymowniejszym po roku 1863 wyrazem, i zapewne, ważnym czynnikiem rozpowszechnienia czerpiącego w obrazie Matejki nową, a potężną siłę kultu Skargi. Na specjalne studia o *Kazaniach Sejmowych*, Bobrzyńskiego i Tarnowskiego, wzywa Matejki także, jeśli się nie mylimy, nie pozostała bez znacznego wpływu.

Tak się przedstawia — w ogólnym zarysie — historia kultu Skargi w ciągu trzech wieków. Czystość moralna, świątobliwość i miłosierdzie człowieka i kapłana; ascetyzm zakonnika; działalność społeczna; niezachwiana wierność Kościołowi katolickiemu i wytrwała walka z różnowiercami; płomienny patryotyzm i działalność polityczna; tolerancya i bezpartyjność; wielki rozum i głęboka nauka; olbrzymi talent kaznodziejski i pisarski; wspaniałe

język; różnorodne pisma, uczone i popularne; dar jasnowidzenia: oto szereg głównych wartości — rzeczywistych i legendowych, niewątpliwych i wątpliwych, dodatnich i ujemnych —, które czczono w Skardze, a których źródłem jest nie tylko on sam, nie tylko jego własna bogata dusza i różnostronna działalność, ale także — jak to wykazują dzieje każdego wogóle kultu — własne poglądy i uczucia, własne upodobania i umiłowania, własne pragnienia i ideały czcicieli, którzy najczęściej wkładają swe własne, posiadane albo pożądane wartości w duszę tego, który sobie z tego lub innego powodu na to zasłużył.

Wogóle każdy kult płynie z duchowej potrzeby człowieka nie tylko oświadromienia sobie własnych wartości, ale także ich powiększenia i pomnożenia, co więcej, z potrzeby ich obiektywizacji, ich przeniesienia poza siebie, przyczem niezmiernie ważną rolę odgrywa w tym procesie nie sama indywidualność człowieka, ale i chwila dziejowa, która sprawia, że człowiek w postaci, którą czci, odkrywa niepostrzeżone, nieodczute w innej chwili dziejowej wartości (rzeczywiste albo fikcyjne). Że tak jest istotnie, o tem świadczy, pomiędzy innymi, trzywiekowy kult Skargi w społeczeństwie polskiem, kult, który, jak widzieliśmy, różne przechodził koleje, a to w najściślejszym związku z ogólnymi prądami umysłowości i wogóle życia polskiego.

Ten kult, który jest niezbitym faktem historycznym, istnieje i dzisiaj: kto o tem wątpił, ten chyba wątpić przestał — właśnie w roku bieżącym, jubileuszowym, kiedy to napisano się już i wciąż się jeszcze pisze o Skardze tyle, co nigdy przedtem. Lecz nigdy jeszcze przedtem nie zarysowały się z taką, jak dzisiaj, jaskrawością dwa przeciwne obozy: b e z w z g l ę d n y c h wielbicieli i b e z w z g l ę d n y c h przeciwników.

„Skarga to w najwznieślejsem polskiem słowie najwznieślejczy polski duch i najmędrzy rachunek polskiego sumienia; Bóg daje takich ludzi;... pamiętajmy, weźmy to do serca, że ten najwznieślejczy duch polski, duch miłości ojczyzny, połączony jest nierozzerwalnie i ściśle z duchem katolickim,... uczy, przypomina, wbija w samą głębię serca, że te duchy rozdzielone nie są, że wierność katolickiemu Kościołowi jest dopiero doskonałością ducha polskiego, jego siłą żywotną, warunkiem i rękojmnią jego przyszłości“ (Tarnowski). „Niechby ten poseł nie z jednego powiatu, ten, który miał poselstwo od Pana Boga, jako zadośćuczynienie za to, że go nie usłuchali współcześni, stał się wśród nas świecą ciemnych, niechby znalazł przystęp do wszelkich dusz, sejmujących około dobra ogólnego i naprawy rzeczy pospolitej“ (Kazimierz Morawski). „Jeśli cokolwiek nazwać można ze słusnością arką przymierza między dawnymi a dzisiejszymi laty, to przedewszystkiem nazwać trzeba rocznicę Skargi; ze wszystkich postaci naszej politycznej historii jeden

Skarga ma w swoich rysach ten stygmat, który sprawia, że dla porozbiorowej Polski on jedyny z całej przeszłości jest postacią żywą“ (ks. Pawelski S. J.). To pierwszy obóz.

„Nie, my dziś pod żadnym pozorem nie możemy się zgodzić na to, by szczepiono kult człowieka, którego idea jest tak fatalna i tak niestety aktualna; nie możemy też widzieć w Skardze charakteru czystego, jak Łza, ale księdza przewrotnego postrzegamy, który, mając słodkie słowa ewangelii na ustach, kazał heretyków bić w głębę i pogromy nazywał zesłaniami przez Pana Boga. I nie możemy dalej nazwać go jednym z największych patryotów, jakich przez wieki Polska wydała, albowiem człowiek ten fatalny mistrzem był dla posła upickiego i innych w zrywaniu sejmów. A piękny język? Połączenie piękna z brzydotą daje potworność, mówi estetyka. Czcić mamy Skargę natchnioną wymowę? Ależ on... oddał ją na służbie złej sprawie! Przestańmy być czcicielami formy z pominięciem treści i entuzjastami dla pięknych słówek, pokrywających paskudne czyny!“ (*Mysł Niepodległa*). „Pod sztandarem imienia Skargi stanąć nie możemy. A gdy żałobą jego czarnego jezuickiego habitu, wbrew naszej woli, chcą nas odziać i w powszechną jedynomyślność nas wtłoczyć, potrafimy ów terroryzm bezrozumu odeprzeć, choćby po waszej stronie, apostołowie bezmyślnej jedynomyślności, stanęły przeciwko nam wszystkie polskie przywary i grzechy... Nieszczęściem stała się dla narodu świętobliwość i cierpienie Skargi, albowiem naród wzamian za te zalety serca i wyobraźni odplacał mu zaufaniem do jego rozumu, do jego przekonań, do jego polityki“ (*Prawda*). „Profesor hr. Tarnowski... nawołuje naród, by wierzył w bezwzględność słusznego słowa Skargi, by dziś jeszcze, choć późno, ale zawsze jeszcze nie za późno, oddał się pod kierownictwo duchowe nieboszczyka, ponad miarę istotnych zasług opromienionego aureolą świętości przez tradycję, legendę i sztukę polską. Dlatego właśnie, że ideową sukcesję Skargi dzierżą w naszym kraju potężne wpływami obdarzone jednostki, stronnictwa, instytucje, — złowróbné widmo kaznodziei sejmowego nie przestało być groźnym, a przeciw jedynomyślnemu kultowi naczelnego wichrzyciela Rzeczypospolitej protestować należy“ (Iza Moszczeńska). To obóz drugi.

Dosyć chyba tych przytoczeń, aby się jaskrawo uwydatniło biegunowe przeciwieństwo dwu poglądów dzisiejszych na Skargę. W pewnej mierze istniało to przeciwieństwo już w XIX wieku, ale biegunowem nie było; ci bowiem nawet, którzy, jak Maciejowski, nie szczędzili Skardze różnych zarzutów, nie zamykali jednak już nie tylko oczu, ale nawet i serc, na dodatnie cechy jego postaci i działalności. Dzisiaj inaczej. Dzisiaj przeciwnicy Skargi po większej części wpadają w skrajną ostateczność: już to po-

wodowani nienawiścią czy niechęcią względem tej idei naczelnej, która przyświecała całej wogóle działalności Skargi, (bo nie tylko kościelnej, ale także społecznej, politycznej i literackiej), już to przekonani, że ta idea była zgubna dla państwa polskiego i jest do dziś dnia zgubna dla narodu polskiego, — potępiają w czambuł i postać i poglądy i czyny Skargi, nie tylko przezywając go poprzednikiem i mistrzem Sicińskiego, ale nawet piętnując go mianem zdrajcy i patrycydy; w zaślepieniu swoim posuwają się tak daleko, że podają w wątpliwość tę nawet wartość Skargi, która, takby się przynajmniej zdawało, nigdy najmniejszej wątpliwości podlegać nie może, mianowicie piękność jego języka. Raz jeszcze, takiej skrajności w sądach o Skardze nie było jeszcze nigdy — nawet za jego życia.

Lecz i wielbiciele Skargi wpadają dzisiaj także po większej części w skrajną ostateczność: już to powodowani głębokim, szczerem przekonaniem, że naczelna idea Skargi nie tylko była, ale i jest i będzie zbawcza dla Polski, już to przejęci, co więcej, o *l s n i e n i* płomienną miłością ojczyzny Skargi i jej wspnianym wyrazem w *K a z a n i a c h S e j m o w y c h*, sami żywią i wśród innych budzą i szerzą kult dla *całego* Skargi, i to zarówno dla tego Skargi, który żył i działał, pisał i gromił za Stefana Batorego i Zygmunta III, jak dla tego Skargi, którego po jego śmierci urobiła trzywiekowa tradycja i — legenda XIX wieku, t. zn. legenda o jasnowidzeniu oraz legenda o tolerancji (i bezpartyjności).

Czyż trzeba jeszcze mówić, że jedni i drudzy, właśnie przez swoją skrajność i bezwzględność, osłabiają, jeśli nie burzą, przekazany przez trzywiekową tradycję kult Skargi, a przynajmniej wykrzywiają i utrudniają jego dalszy rozwój? Bezwzględni przeciwnicy Skargi pracują w tym kierunku zupełnie świadomie i celowo; bezwzględni wielbiciele pracują w tym samym kierunku — nieświadomie. Stojąc bowiem twardo i niewzruszenie na stanowisku tej wątpliwej „prawdy“, że „to tylko jest nasze, to narodowe, co katolickie“, i, co z tego logicznie wynika, na samo czoło wszystkich wartości Skargi wysuwając jego działalność, jako szermierza katolicyzmu, tę stronę jego działalności poczytując mu za największą zasługę nie tylko wobec Kościoła, ale i wobec narodu, — już przez to jedno „kurczą“ i „cieśnia“ bezwzględni wielbiciele Skargi jego kult, uniemożliwiają — wbrew własnej intencji — jego ogólnonarodowy charakter; podtrzymując zaś uparcie, wbrew prawdzie historycznej, wbrew faktom, wbrew *m o ż l i w o ś c i* *p s y c h o l o g i c z n e j* *w i e r z ą c y c h* *l u d z i* *X V I* *w i e k u*, legendę o tolerancji Skargi, broniąc tym sposobem... własnej nietolerancji, której sobie uświadomić, albo też do której się jawnie przyznać nie chcą — zniechęcają do kultu wielkiego patryoty i kaznodziei niejednego z tych nawet, którzy, rozumiejąc dobrze, że nietolerancja Skargi była — w jego za-

wodzie i w jego zakonie — „koniecznością dziejową“, nie mniej przeto pragną szczerze czcić go i kochać — za inne strony jego działalności, za inne pierwiastki jego bogatej duszy. Na tem to stanowisku stał, pomiędzy innymi, Bolesław Prus: jego wolnomyślność, jego szczerze postępowe przekonania nie przeszkadzały mu być gorącym wielbicielem Skargi, ale, rozumie się, nie *całego*; nie zakrywał Prus oczu na to, czego czcić w nim nie mógł, nie nazywał w jego działalności i postaci pierwiastkiem dodatnim tego, co było pierwiastkiem ujemnym, ale też nie zamykał ani swego niepospolitego rozumu, ani swego polskiego serca na to, co na cześć w Skardze zasługuje, i czcił w nim „przedewszystkiem... człowieka, który już przed trzystu laty najgłośniejszą, najwyraźniejszą i najdokładniejszą sformułował wyrok przeciwko nierządowi Rzeczypospolitej, jakiego skutki od kilku generacji ponosimy“.

Ale otóż to właśnie, że ta zasługa Skargi jego bezwzględny wielbicielom nie wystarcza, dla bezwzględnych zaś przeciwników — nie istnieje. Tak, nie łudźmy się i powiedzmy sobie szczerze: kult Skargi istnieje i dzisiaj, w wieku XX, ale nie jest już tak jednomyślny, jak dawniej, przestał już być kultem ogólnonarodowym.

Jak będzie w przyszłości? czy kult Skargi będzie miał kiedy jeszcze charakter ogólnonarodowy? a przedewszystkiem czy wogóle ma przyszłość przed sobą? czy nie okaże się, że był tylko... omyłką dziejową albo nawet obłudem, grzechem narodu względem samego siebie, jak to się niektórym zdaje?

Bądźmy spokojni! Zbyt królewską duszę miał Skarga, iżby w niej kiedykolwiek zabrakło pierwiastków, godnych narodowego, ogólnonarodowego kultu. Prawda, kult ten w przyszłości zależeć będzie już nie tylko, jak dotychczas, od czynników uczuciowych, ale także od racjonalnych, a mianowicie od badań krytycznych nad życiem, charakterem i działalnością Skargi, badań, które, z natury rzeczy, poddadzą wszystkie pierwiastki i podstawy dotychczasowego kultu rewizji krytycznej.

Badania te już się, наконец, zaczęły, — tak: **n a k o n i e c**, bo dopiero za dni naszych. Dziwna rzecz. Kult Mickiewicza, powszechniejszy przecie i silniejszy od kultu Skargi, nie zdołał jednak przeszkodzić temu, że się już w XIX wieku ukazał cały szereg prac o Mickiewiczu ściśle krytycznych: tymczasem o Skardze nie było w wieku XIX **a n i j e d n e j** pracy, którąby ściśle krytyczną nazwać można, nie wyjmując ani rozbioru **K a z a ń s e j m o w y c h** pióra Bobrzyńskiego i Tarnowskiego, ani nawet monografii Dzieduszyckiego, która się pod względem krytycyzmu nawet równać nie może z monografiami Chmielowskiego i Kallenbacha o Mickiewiczu. Wiek XX dopiero zaczyna się powoli zdobywać na krytycyzm naukowy względem Skargi, co nie jest rzeczą łatwą.

I słusznie bardzo zaczął Windakiewicz swoją pracę p. t. Charakter Skargi, która jest pierwszą (mówiąc nawiasem, świetną) próbą naukowej, krytycznej charakterystyki Skargi, jako człowieka, — od tych słów: „Chcąc bliżej mówić o charakterze Skargi, musimy sobie napróżd usunąć zasadniczą trudność — mianowicie tradycję; apoteoza tego człowieka, która się po części za jego życia... dokonała, którą następnie ustalił Birkowski w kazaniu pogrzebowem, a następcy sobie z pietyzmem, jako nienaruszalną tradycję przekazywali, — apoteoza ta sprawia, iż Skargi w naszej wyobraźni nie oglądamy zazwyczaj w żywym oświeceniu życia, aktualności i codziennego bytu;... nie przesądżając wartości tego uwielbienia, jako literaci, mamy prawo, a nawet obowiązek, zbliżyć się do Skargi z zupełnie innym celem i według dzieł, aktów biograficznych i wszelkiego dostępnego materiału, zapytać się i osądzić, co się da i o ile z tej apoteozy do naszej nauki wciągnąć“.

Otóż pytamy: czy źle wychodzi Skarga na tem „zbliżeniu się“ do niego? czy ostatnie prace krytyczne doszczętnie zmieniły dawne uczuciowe sądy? Nie! Charakter Skargi wytrzymał zwycięsko ogniową próbę krytycyzmu Windakiewicza; Sobieski, wykazując niezbić, że Skarga przyczynił się nietolerancją swoją do zerwania Sejmu r. 1606, zburzył tem samem — w oczach nieuprzedzonych—legendę zarówno o tolerancji Skargi, jak o jego dodatniej działalności politycznej, dowiódł, że, niestety, nie bez słusznej podstawy nazywano go *turbator Reipublicae*: ale chyba tylko ciasnota albo zła wola wyprowadzi stąd wniosek, że Skarga działał w złej wierze, albo, że nie był gorącym patriotą. Starano się wykazać szczegółowo źródła K a z a ń s e j m o w y c h, udowodniono, że nie Skarga stworzył polskie kaznodziejstwo polityczne: ale nie zaprzeczono dawnemu sądowi, że te kazania to jedno z największych arcydzieł literatury całego świata, przeciwnie, starano się ten sąd uzasadnić. Tadeusz Grabowski stwierdził zależność myśli politycznej Skargi od Bellarmina: ale ta zależność chyba tylko uprzedzonego skłoni do odsądzenia Skargi od rozumu politycznego. Wzięto się do burzenia legendy o jasnowidzeniu Skargi, biorąc pod uwagę, że jego „proroctwa“ nie są odosobnione w literaturze polskiej i europejskiej, że się wogóle dadzą dostatecznie wytłumaczyć bez jasnowidzenia: nikt jednak i nic nie zbije tej prawdy, że się „pogróżki“ Skargi w całej grozie ziściły i że swoją prawdą straszliwą przerażają serca polskie. Znajdzie się może z czasem uczony i subtelny estetyk, który się zajmie estetyczną stroną pism Skargi: niechaj wolno będzie wyrazić wątpliwość, czy, choćby się nawet nie godził na ich treść i choćby nawet posiadał najsubtelniejsze poczucie brzydoty i piękna, — czy wyczuje w nich „potworność“, jaką w nich wyczuła *Myśl Niepodległa*.

Nie, żadne, choćby najkrytyczniejsze badania naukowe nie zdołają zburzyć w wszystkich podstaw kultu Skargi, — jedne runą, ale inne ostaną się. Albowiem w życiu i działalności tego człowieka są wartości nieprzemijające, zarówno ogólnonarodowe, jak ogólnoludzkie.

Wartością ogólnoludzką jest w nim człowiek czysty, pełny miłości chrześcijańskiej, szlachetny działacz społeczny, założyciel banków pobożnych i bractw miłosierdzia, pocieszyciel ubogich, orędownik uciśnionych „robaczków ziemskich“, nad których niedolą bolał tak gorzko, jak nikt w Polsce przed Staszycem.

A wartością ogólnonarodową jest w nim przedewszystkiem — Polak, który kochał Polskę całą siłą swego serca, jeden z największych patriotów, jakich przez wieki swego istnienia wydała Polska, i największy jej kaznodzieja wszystkich wieków, który z bezprzykładną odwagą piętnował prywatę szlachty i „złodziejskie serca“ magnatów, który zaklinał naród, aby kochał swoją ojczyznę, jako „matkę najmiłszą“. *K a z a n i a s e j m o w e* to nie tylko arcydzieło wymowy, jedno z największych w literaturze całego świata, to także jedno z największych na świecie arcydzieł literatury patriotycznej, co więcej, jeden z największych w Polsce czy n ó w patriotycznych, jako najsilniejszy — przed Staszycem — głos, nawołujący do ratowania ojczyzny.

I wreszcie wartością ogólnonarodową w Skardze jest — jego język, który stanowi wspaniałą koronę pracy naszych pisarzy zygmunto-wskich nad wyrobieniem mowy ojczystej, a który do dziś dnia jeszcze — pomimo wielkich pisarzy XIX wieku — jest, jeżeli się nie mylimy, jako klasyczne zespolenie obrazowości poezji z prostotą i jasnością prozy, nieprześcignięty i nieprześcigniony.

Oto trzy główne, a potężne filary, które kultowi Skargi zapewniają — przyszłość. Czcic w nim pragniemy nie fanatyka, nie nietoleranta, nie członka zakonu, który się tak smutno w dziejach naszych zapisał, i nie jasnowiedzącego proroka, którym nie był; pragniemy w nim czcic jednego z najczystszych ludzi na świecie, jednego z najgorętszych patriotów w Polsce i jednego z największych pisarzy, jakimi się szczyci historia literatury polskiej i języka polskiego.

Nie, trzywiekowy kult Skargi w Polsce nie był omyłką dziejową.

Warszawa, w lipcu 1912 r.